

STEFANIA MIELNICZEK ur. 1929; Kunki

Tytuł fragmentu relacji	Okupacja
Zakres terytorialny i czasowy	Kunki; II wojna światowa
Słowa kluczowe	lata okupacji

Okupacja

Jak przyszedł Niemiec, jak szli na wojnę na Ruskiego, to był taki Niemiec, co miał 18 lat – młodziutki, a mój brat – mąż na żarnach i mówi [Niemiec do brata]: –Ile to kilometrów do tego frontu? Do granicy? Tam było dwanaście kilometrów, czy trzynaście – tak na skrót, niedaleko, a im powiedzieli, że to jeszcze trzydzieści kilometrów i on zdjął furażerkę i łupnął o podłogę i mówi tak – ja będę mąż, a ty za mnie idź na front – mówi do brata. Zdziwił się – że ich tak oszukały, bo szosa – ze 30 kilometrów, ale tak przeciętnie drogami na skrót – to 12 - 15 kilometrów i już była granica do Ruskiego i one tak się zdziwiły, że to tak ich oszukały. Jechały jeszcze furami, wozami takimi, końmi Niemcy na Rosję, jechały, a jak jechały, to przez jeden ranek krowy my paśli, to trzysta motory naliczyły mi i reszta to końmi, mało samochodów było ino tak końmi jechały... Pamiętam – za Niemca przyjechał taki już zaczynała się tak niby wojna – przyjechał taki nauczyciel do nas uczyć po ukraińsku, chciał ten bojkot narobić taki, żeby to tego – ludzi skłócić i oddzielać dzieci tych prawosławnych od polskich dzieci, że on będzie uczył śpiewu i on uczył śpiewu. Ale dzieci – jak dzieci – razem chodziły do szkoły i nauczone były i zostawały się – polskie, to on tam nie wiedział o tym, które to prawosławne, a które nie prawosławne, wszystkieśmy się zostawali, bo to, że on będzie ciekawe piosenki śpiewać, a on uczył tak dzieci: Na hori – buraki A na doli kasza Polaczejków werezaty Ukraina nasza Tak on uczył, chciał prawosławnych dzieci nauczyć śpiewać i śpiewał tak: Wczoraj kluski Dzisiaj kluski Polska nasza A rząd ruski I takie rozmaite piosenki śpiewali, a dzieci szli wzdłuż szosy, bo to i aż do koloni, daleko nie raz i śpiewają: Na hori – buraki A na doli kasza Polaczejków werezaty Ukraina nasza I on się tym zdradził. On taki bojkot chciał robić, oddzielać, jak to ta rzeź się zaczynała. Tutaj przyszedł, rzeczy, że będzie nauczycielem i on się tym zdradził, bo z dziećmi to nie ma tego... takiego kontaktu, że dzieci nic nie powiedzą – ino szli szosą i śpiewali, bo tego ich nauczył – wszystkie – dzieci nie rozumieli, że to na źle i on się tym zdradził i oni go... przyszła partyzantka do niego raz, zabrali mu poduszki i pierzyny, bo oni coś czuli, schował się. On się schował i przyszli po niego, przyszli raz, zabrali mu pościel, później przyszli jeszcze drugi raz – też go nie było, potem przyszli trzeci raz – zastali go i zabrali go – złapali go i zaprowadzili go w głuszczański las, tak że dwa kilometry go zaprowadzili i zabili go tam. Partyzantka, bo on tu taki bojkot prowadził i coś zauważyli, to tak jak zdradził się tymi dziećmi, co on śpiewał. To jak go zabili, to potem znaleźli go, to już cuchnął, już tego, bo poszli ludzie na jagody do lasu i znaleźli go w lesie. Tak było z nauczycielem. Jak nastąpiła wojna, front był, to śmy uciekły. Wywieźły nas

tak z domu, aj tak z pół kilometra, żeby to nie być w domu, że może się palić i my odjechali tam i tamśmy byli i zaraz front i tego.... Jak naszli te Niemcy, bili [strzelali] z takiej wapielni – nazywała się ta wioska [Uszczer], czyli tam od tej wapielni i prosto na nasze wioske bili, i my stamtąd uciekli, gdzie nas wywieźli, uciekli my na pole i uciekali my do rowu, żeby to gdzieś się skryć. Trocha ludzi pozabijało, trocha tego, ale wioska, że się nie spaliła, ino wioska ocalała. No i ja wróciła tu do domu jeszcze – kciałam, żeby coś zjeść gotowanego i ojciec został się w domu, a reszta dzieci – siostra, brat, matka – my uciekli i żeby coś zgotować i zaczęłam - tam rozpałam w piecu i zaczęłam gotować, a tu już – znowu – front i to tak, że my siedzieli, uciekali – taka jama była, niby to miała być na kartofle, ale nie skończona. Wykopane i tak drzewem urządzone, a wierzchu jeszcze nie było, my powiadali tamój i siedzieli my w tym dołku jak zaczęli bić, a ojciec mój jeszcze na wierzchu siedział i jak granata pękła – ino mu kapelusz zerwało i skoczył do tego, ten uskołek zasypał nas trochę w tym dołku i my już później uciekali tam do tego, gadamy, że tu już nie będzie siedzenia – uciekamy tam do ludzi, do tego rowu, tam gdzie uciekali ludzie, i tak – co troszka tam zacznie się strzylać – to my tak za kopę się chowali, bo to ludzie nawywozili zboża snopkami w pole, takie kopy stawiali, takie stogi i my tak za te stogi się chowali, ale to nic nie dało, bo to zabiło tam trochę i bydła tam wybiło i tam kobiety zabiło, ale my jakoś lecieli – że nie trafiło – przeżyli my to.

Data i miejsce nagrania	2004-02-08, Biłgoraj
Rozmawiał/a	Monika Pytlarz
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"